

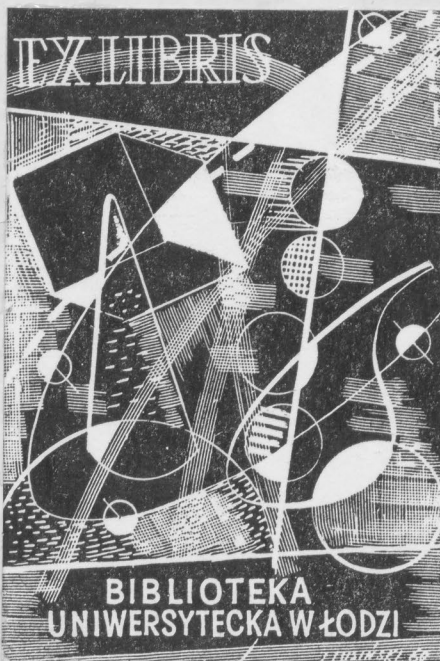


WRÓBLE
NA
DACHU

2

1931

P 5140



EX LIBRIS

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA W ŁODZI

J. KUJAWSKI 60



P 5140 / 2. 1931

WROBLE na DACHU

Nr. 1. (29). Rok II.

4. I. 1931. Cena 30 gr.



Wydawnictwo
 WŁODZI
 Warszawa

KW 181/48/28
 10.00

„Szczęśliwego.” — Nowego Roku

Wm. 1.

300 000 Mieczysławów

300.000 Mieczysławów
myśli, jak spędzić Nowy Rok,
jakim sposobem białą kawę
swych „miłych“ gości urządzić „w sztok“.

Niema kredytów, niema forsy
(a wichry wyją, wichry drwią!...)
puste kieszenie, zmięte gorsy,
o imieniny, o tableau!

300.000 Mieczysławów
w poświęcie rozdzieranych szaf,
dziurę skarpetki pieszcząc łzawo,
syczy przez zęby: — Ładny kwiat!...

Ach, to już siódma! Idą goście:
Emilcia, Milcia, stary wuj,
pełni wzruszenia i godności
już z progu piszcza: — Mietku mój.

Myśmy pościli dwa miesiące,
myśmy czekali cały rok
na dania zimne i gorące,
kilki, sardynki, punsz i grog;

Nas tutaj gnało; nas tu niesło
na tramwajowych skrzydłach kół!...
I nagle — widzą: krzywe krzesło
i na trzech nogach fańczy stół.

300.000 Mieczysławów
(O Boże, Mieczysławów chroń),
nie mogąc w lewo, ani w prawo,
zimnym browningiem chłodzi skroń.

Każdy Mieczysław coraz bledszy
(o imieniny infernalne!)
gdy w smutne okno smutno patrzy
300.000 Mieczysławów...

k. i. gałczyński

MÓJ SĄD O ROKU 1930

„Nie sądz, każdy sąd jest niesprawiedliwością!“ — mówi Fink w swej książce p. t.: „Jestem głodny“. Dobrze mu tak mówić, jeżeli się od tego czasu najadł i napisał drugą książkę, w której wypowiedział wiele sądów. Jak tu nie sądzić, jeżeli mi za każdy sąd płać od 30 do 35 groszy z prawem do emerytury.

Wogóle mieliśmy przyjemny rok w tym roku. W Hiszpanji zaprzestano ze względów humanitarnych walk byków i tylko urządzono walki ludzi. Gdzieś tam ziejie złośliwie Merapi na Jawie, a opozycja nasza też podświadomie, lecz wcale nieszkodliwie. Spłodziliśmy wprawdzie dwa dźwiękowce, ale co to znaczy wobec katastrofalnego przerwania tamy w Indjach, belgijskich gazów i okrętu, który się wywalił w ciągu pięciu minut, a o ile chodzi o film „Na Sybir“, to twórcy jego nie mogą być niestety deportowani na Sybir, ale rząd zdecydował się natomiast zakupić w tym celu karną kolonię Angole. — Centralizacja warszawska też się uspokoiła. Jak słyhać, Warszawa nie zamierza przenieść na rynek Starego Miasta ani Wawelu, ani nawet Stopki dobrej królowej Jadwigi. Wogóle na Zachodzie i w kinach nic nowego — czytajcie „Drogę powrotną“! Pruska buta próbuje wleźć do korytarza, ale musi najpierw oczyścić w przedpokojku buty, które szyjemy Treviranusowi. Najważniejsze zdarzenie w literaturze: założenie pierwszego humorystycznego pisma p. t. „Wróble na dachu“.

Nasza propaganda oczywiście nie śpi. Paryżanom ufundowaliśmy pomnik jakiegoś Czecha, czy Estończyka o komi-cznym nazwisku Mikiewiks. Na wystawie historycznej Polski urządzonej w tymże Paryżu, codziennie biedota ogrzeje się do woli. Zyskamy ciepłych przyjaciół. Kilku Polaków splukało się w Monte, wogóle sława nasza rozlewa się aż po Madere.

A propos pomników, dzięki Bogu, kraj nasz jakoś uchronił się od nowych. Np. należy podnieść przedewszystkiem zdecydowaną postawę Wilna, które jak przystało na prawdziwe miasto kresowe, broni się przed inwazją Mickiewicza.

Odparliśmy też jak należy bezcelne zamachy cudzoziemców na wielkie nasze postacie: Conrada, Nietschego, Verne'a (verne—olcha, a więc nasz pocziwy Olchowicz) i Gretę Garbatą (Garbo). Całe szczęście, że nie wyciągnęli jeszcze krwio-żerczych łap po Szaniawskiego, Michalskiego, czy Smosarską. Do krwi ostatniej!!

Wogóle było w tym roku 12.591 katastrof, licząc w tem kongresy i zjazdy.

Nasze lotnictwo też może poszczycić się sukcesami. I tak major Kubala odbył pomyślny lot na płatowcu „Rayskim“ — do ula.

Nasza malarza miała się dobrze w tym roku, ponieważ zawsze tam ktoś jeszcze się Styka z forszą.

Tommy.

*Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciółom Naszym i miłutkim Wróbeltasom,
życzymy z Nowym Rokiem, aby byli stale tak weseli, jak my!*

„Wróble na dachu“

Wskutek rosnącej lawinowo liczby naszych 75.000 Czytelników, specjalnych życzeń nie rozsyłamy. Ćwir! — Ćwir!

Robotnik:

„A kiedy zgasty światła, w ciemnicy sali dancin-
gowej rozległy się razy. Biją! Bije zegar — liczyńmy —
raz, dwa, trzy. — Słychać jęki, łomot tłuczonego szkła.
Atmosfera ciężka. Po sali przesuwa się widma zlej
przeszłości. Przeżywamy katusze niepewności — czy
światło zapali się znowu? Kelnerzy mieli miny nie-
pewne — trzebaby zbadać ich personalja. Mamy
świadków, jak jeden z nich brutalnie, ohydnie, bez-
litośnie zbił na kwaśne jabłko kieliszek, a potem szkło
jeszcze kopnął. Hańba! Wydekoltowane panie, które
nie protestują przeciwko niczemu, strzelają wzrokiem.
Panowie obróceni do nich tyłem, przeżywają najwięk-
sze męki. Męka, straszliwa męka. Piekielna muzyka
gra tak głośno, że nie można spać! Tortury!“

Gazeta Polska:

„Wśród wiwatów, brzęku ostróg, podkreślonych wąż-
sów ułańskich i różnych uśmiechów dorodnych ko-
biet, pracujących we dnie i w nocy na polu społecz-
nym — narodził się Nowy Rok.

Zrobiliśmy z nim natychmiast wywiad.

— Jestem bardzo zadowolony — że przyszedłem
na świat w Polsce pod rządami Bebe. Każdy rok pod
temi rządami będą Polacy bardzo długo pamiętali,
więc i o mnie nie zapomną. Nie jestem rokiem prze-
stępnym, więc chyba prokuratorja się mną nie zao-
piekuje.

Nagle nasz gość zbladł. Na salę wpadł roznosiciel
gazet i trucizn opozycyjnych, wołając:

— Niesłychana sensacja — odroczenie rozpoczęcia
Nowego Roku o trzydzieści dni...

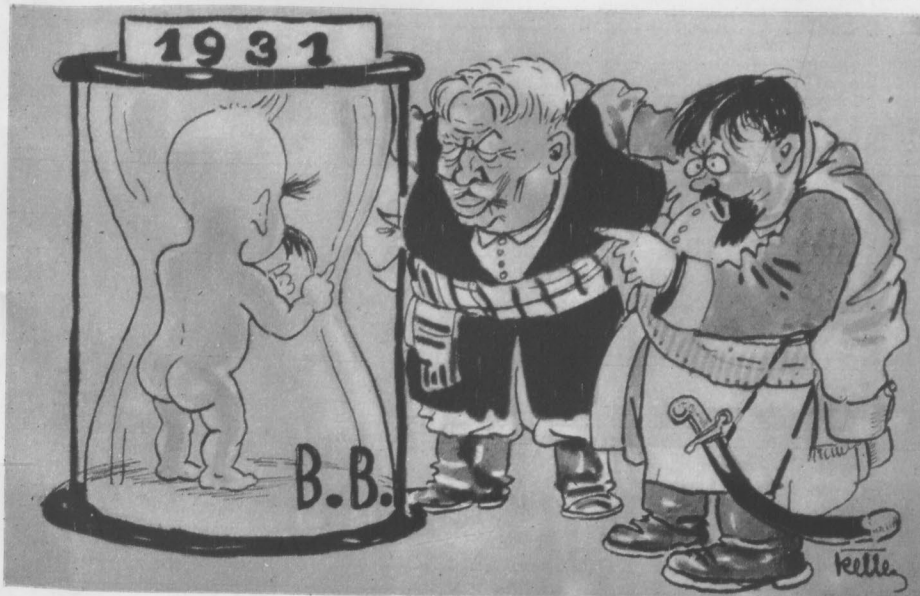
Dawniej mówiło się, że najczęściej jest lekarzy —
obecnie najczęściej jest notarjuszy. Wyborcy pro-
testują, profesorowie protestują, asystenci prote-
stują...

Kto zapłaci te wszystkie protesty?

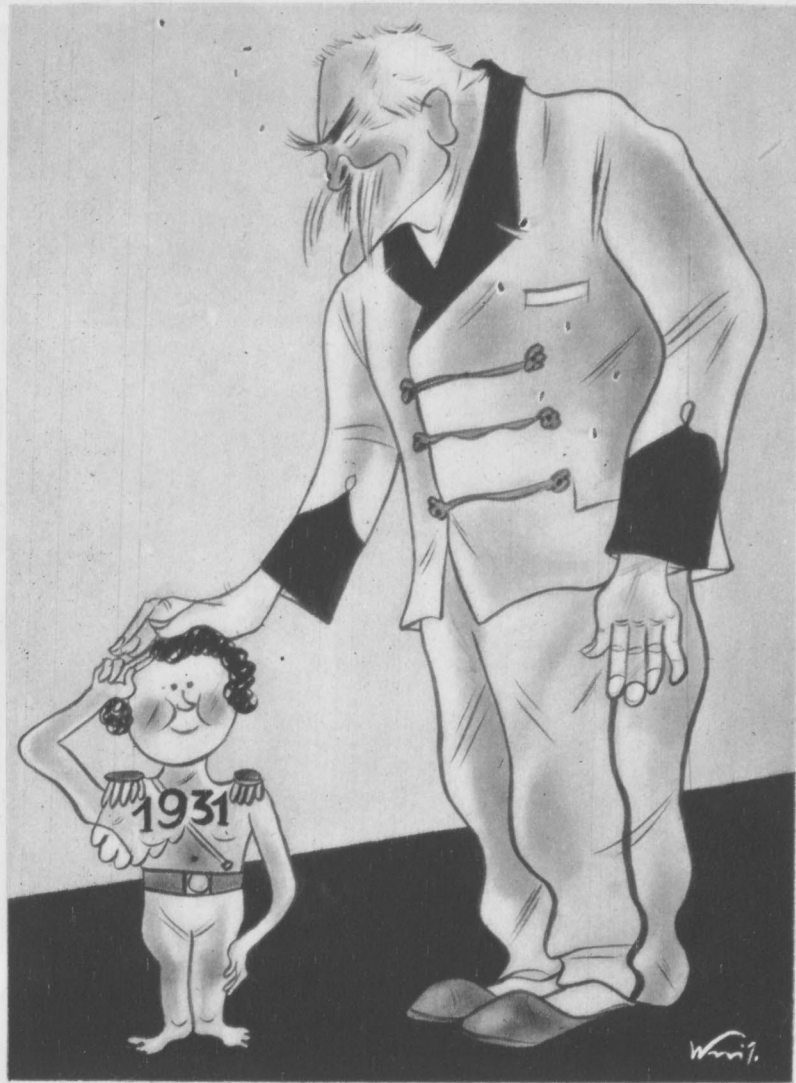
Po co tylu ministrów pojechało do Krynicy — czyż-
by chciało się wyleczyć z bezpłodności, — ale jakiej?

„Jasełka“ noworoczne w Sejmie

Rys. Keller, Warszawa



...Bracia patrzcie jeno! — Co się tutaj dzieje!



Nowy Rak

Sprytny reklamiarz

Wobec zamieszczenia przez prasę gło-
snego oświadczenia różnych Biernac-
kich w sprawie swego stosunku rodzi-
nego i politycznego do płk. Kostka
Biernackiego, otrzymaliśmy także i ta-
ką deklarację:

„P. Aron Salzstangel z Przemysła pro-
si nas o podanie do publicznej wiado-
mości, że z płk. Kostkiem-Biernackim
nie łączą go żadne węzły pokrewień-
stwa ani stosunki towarzyskie“.

Angola ma podobno zmienić nazwę
na „Kolonje letnie Belwederu“.

Podobno przy pożegnaniu przybyłego
do nas z kurtuazyjną wizytą premjera
greckiego Venizosa nasz minister spraw
zagranicznych miał uprzejmie powie-
dzieć:

— Jak się kiedyś jeszcze, jak Bóg da,
zejdziemy, to pomówimy także i o po-
lityce.



Mąż: — Zdaje mi się, żeśmy minęli dom.

Żona: — Mój czy twój?

Macierzyńska rada

— Ależ mamo, ja nie mogę wyjść za dwarda. On jest ateistą, nie wierzy nic, nawet w piekło.

— Ach, to drobnostka, gdy będziesz jego żoną postarasz się zmienić jego rzekonia.

15-letni podłotek rodzaju męskiego wizi na wystawie księgarskiej książkę „opasce”, na której widnieje napis: „Dla młodzieży niedozwolone”. Wchodzi do sklepu i żąda właśnie tej książki.

— Młody panie — rzecze księgarz — laje mi się, że pan jest cośkolwiek za łody na tę książkę.

— O, młodziżna jest tak stary, jak ę czuje — odpowiada z emfazą młocieniaszek.

Skorzystał z okazji

Państwo Gapiszewscy wybrali się na Nowy Rok do Zakopanego. Podziwiając przepych cudnego górskiego krajobrazu w niepokalanej szacie zimowej, zapytuje p. Gapiszewski:

— Kochana żonusiu, prawda, że wobec tych wspaniałości można o wszystkim zapomnieć i przebaczyć?

— O tak, to jest możliwe, Auguste.

— Bogu dzięki, że tak to odczuwasz, bo ja właśnie zapomniałem zakręcić wczoraj w domu kurek od wodociągu i czekałem tej jedynej sposobności, żeby ci to powiedzieć.

Myśliwy nosi na plecach zajaca i spotyka swego przyjaciela:

— Serwus! Widzisz, to już drugi!

— Od rana?

— Nie. Od roku 1910.

Już nie będziesz się znecał ty stary mantyko
Nad naszych spraw losami — opadła ci dłoń,
Zostaniesz we wspomnieniach historyczną tyką,
Znaczącą bieg wypadków i loty i foń.

Zawiodłeś nas na progu swojej kariery,
Obiecując wygrane słowne, jasne dni,
Nieśmiertelność poemat, a sercom kraterę,
Kruże winem szumujące, morze miodnych pni.

Wekslami przysypałeś naszą wojną drogę,
Pijemy swojską lurę, podróż namy z kin,
Chciałbyś, byśmy jak niedźwiedź, własną ssali nogę?
Nie doczekasz się tego, odejść! Spal się! Zgiń!

M. ZIELONEK.

Myśli konia w dniu św. Szczepana

Rys. Charlie, Kraków



Charlie

— Nasz stary rzuca na swego kolegę owsem! Ciekawym, coby on na to powiedział, gdybyśmy się tak zaczęli oblewać „wyborową”.



Z filmu religijno-politycznego:

Żołnierze Heroda napróżno szukają Józefa...

Ostrożna służąca

Nowa służąca do pana domu: Proszę pana, przyjechała matka pani!

— Dlaczego nie powiesz „teściowa“?

— Bo się bałam, żeby pana na Nowy rok szlag nie trafił.

Znany na naszym bruku adwokat przejeżdża swym samochodem przez Pilzno. Jego zabójcze spojrzenia wprawiają w omdlenie serca miejscowych piękności, lecz skrzydło jego lśniącego wozu trafia właśnie pewnego przechodzącego pana w żebra. Kontuzjowanemu oświadcza adwokat:

— Ułożmy się się ugodowo. Skarga nie miałaby najmniejszego sensu. Jestem znanym adwokatem krakowskim.

— Mimo to panby nie wygrał. Jestem mianowicie tutejszym sędzią karnym.

Także logika

Sędzia: Dostaniecie 50 zł. kary lub 10 dni aresztu za tę awanturę pijacką.

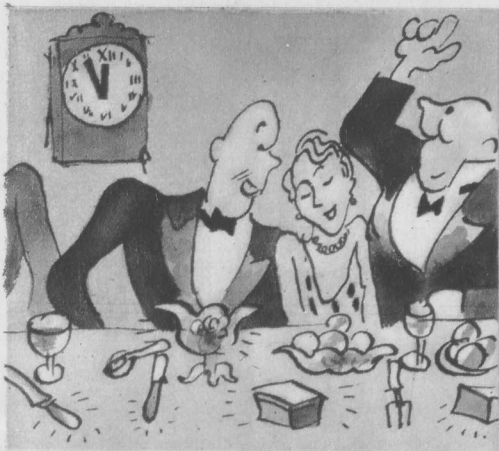
— Ależ panie sędzio, skąd ja wezmę tyle pieniędzy, nie mam ani grosza — żali się oskarżony.

— A widzicie — gromi sędzia — gdybyście byli nie przepili swoich pieniędzy, tobyście teraz mieli czem zapłacić karę.

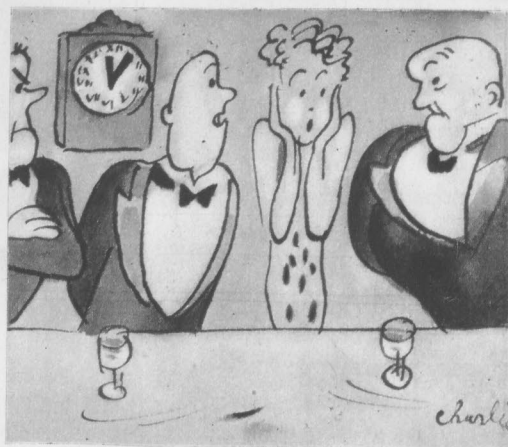
Młody literat jest nałogowym palaczem. Pewien znajomy lekarz robi mu z tego powodu uwagę, ale literat odpowiada:

— Niestety muszę palić, zwłaszcza, gdy pracuję. Dopiero przy paleniu przychodzą pomysły do głowy.

— Ach tak, w takim razie na pańskim miejscu palilibym papierosy lepszej sorty.



— Uwaga, proszę państwa, za chwilę skończy się stary rok, oby nowy był dla nas szczęśliwy!



— Jak widać, to dla kogoś zaczął się ten przyszły Nowy Roczec, wcale nieźle!

Najtańszy Sylwester

— Gdzie państwo spędzacie w tym roku Sylwestra?
— W domu, bo to najtaniej. Oczywiście w domu u znajomych.

Musi się zmienić

— Co pan myśli, panie Gancpomader, zmieni się co z Nowym Rokiem?
— A tak. Musi się zmienić przecie! — Kalendarz.

Rys. P. Haar, Kraków

Choinka na Maderze

Mieszkańcy Madery dowiedziawszy się o przybyciu znakomitych gości z Polski urządzili na rynku miasta Funchal bal, w którym mężczyźni wystąpili wszyscy w mundurach przysposobienia wojskowego, a kobiety w kitlach samarytańskich. Urodzeni w tym czasie Maderczycy otrzymać mają imię Sławek, od sławnego miasta polskiego — Sławkowa. Dziewczynkom postanowiono nadać na pierwsze — Opozycja. Od kilku dni wszystkie orkiestry maderskie ćwiczą gwałtownie „Pierwszą brygadę“ i „Rotę“; jako *taniec salony*, lansowana jest ogólnie „Polka z Nożem“ oraz polonez „Wiarusy“. — Z Portugalji wysłano kilkadziesiąt transportowców z płytami patefonowymi z „Wołga, Wołga...“. Podobno fasadę jednego z pałaców maderskich chciano przerobić stylowo na Belweder. — Straż koło pałacu trąbić będzie co godzinę hejnał z Krakowa. Cały zamek obsadzono oleandrami, a żandarmerja maderska, pełniąc przy nim służbę, otrzymała nowe mundury galowe z lampasami i komendanta, któremu nadano tytuł — Costeque.

W szeregach rewolucjonistów hiszpańskich walczyło podobno paru polskich postów z Centrolewu. Gdy ich wzięto do niewoli zapytano się, co ich skłania do robienia rewolucji.

— Chcemy protestować przeciwko dyktaturze Marszałka Piłsudskiego?

— No dobrze, ale dlaczego panowie nie robicie rewolucji w Polsce?

— Bo tam, jest to niemożliwe...

Po znanym wystąpieniu rodziny Bierneckich, znany humorysta i wodewilista Kostek (Konstanty) Krumłowski podobno nosi się z zamiarem zmiany imienia na Palemon.



MADERA W NOWEJ ODMIANIE

Wobec wejścia w modę na te święta wina Madery i spopularyzowania jego skutków, filolodzy nasi opracowali dla nowego tego przejawu naszego życia, krótki narazie „Słownik maderski“ na codzienny użytek.

Oto niektóre z niego wyjątki:

— *Ty maderol* — wykrzyknik, może być użyty jako przytyk.

— *Pomader* — taki co umie sobie radzić w wynalezieniu protekcji.

— *Pomaderski* — taki, który po maderze bardzo cierpiął na morzu.

— *Maderowe święta* — święta u pana M. Adera.

— *Zamaderowany* — taki, który ani rączką, ani nóżką...

— *Wymaderowany* — np. b. poseł, wypuszczony na wolność.

— *Maderować* — mówić o przyjemnych rzeczach w nieodpowiednim czasie.

— *Mader* — taki, który ma „der“, np. der-wisz. S. N.

Od kilkudziesięciu członków rodziny Brzeskich otrzymaliśmy pismo, w którym wymienieni proszą nas o zaznaczenie, że nie mają nic wspólnego z Brześciem nad Bugiem.

W dzień Nowego Roku wraca pan Kancenjammerski z przyjęcia sylwestrowego, spotyka swego przyjaciela.

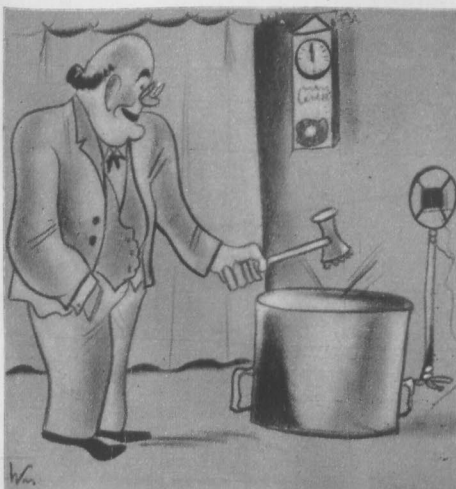
— Ależ to mgła, że świata nie widać — powiada nauczyciel.

— A więc jednak to jest rzeczywiście mgła — mruczy zadowolony pan Kancenjammerski.

Kobiety, które pragną zeszcupleć, mogłyby ten trudny problem rozwiązać w sposób bardzo prosty, mianowicie: niech jedzą tylko to, co same ugotują.

Nowy Rok w radjo

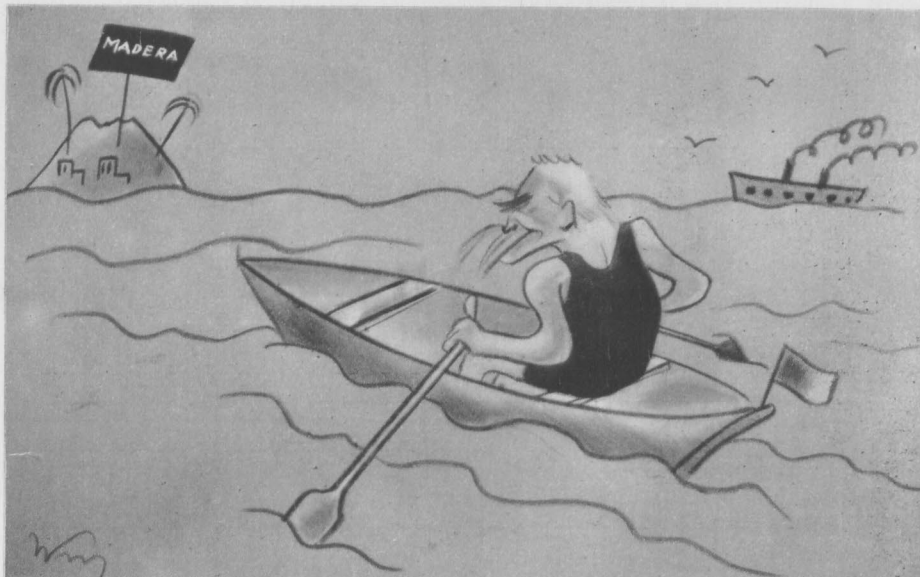
Rys. A. Wasilewski, Kraków



— *Hallo! Hallo! Za chwilę nadamy majestatyczny ton dzwonu Zygmunta...*

Poezja w obrazach

Rys. A. Wasilewski, Kraków



„Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu...”

Niespodzianki Sylwestrowe

Na noc Sylwestrową przygotowują wszystkie restauracje, kawiarnie i t. p. rozrywkowe lokale najrozmaitsze niespodzianki.

— No, a pan co będzie tego roku roku robił na Sylwestra? — zapytują pewnego znanego warszawskiego restauratora.

— Całkiem coś nowego — odpowiada restaurator — i jestem święcie przekonany, że mój lokal będzie miał szalone powodzenie!

— No, co takiego?!

— Żadnych występów, żadnej muzyki, potrawy jak zwykle a la carte po zwyczajnej cenie.

— Jakie ma pan plany na karnawał panie Telesforze?

— Bardzo poważne. Muszę gdzieś wytańczyć tysiąc złotych na weksel płatny w marcu, a gdzie, to mi wszystko jedno.

— Ile cię kosztowało „noworoczne“?

— Dwa kilowaty prądu elektrycznego, zużytego przez moich gratulantów do dzwonka, urwaną klamkę i koszta polakierowania drzwi wchodowych, oraz wzmocnienia nadwyręzonych zawiasów.

Pewien młodzieniec kupuje w księgarni nowoczesne dzieło „Tysiąc dróg do szybkiego wzbogacenia się“. Sprzedawca przynosi żadaną książkę i zapytuje:

— Czy mogę panu służyć tomem uzupełniającym do tego dzieła?

— Jaki tom uzupełniający?

— Kodeks karny, proszę pana dobrodzieja!

Współ go

Dwóch marynarzy bawi na Sylwestra w domu narzeczonej jednego z nich. O północy przyjaciel wznosi w górę kielich wina i wypowiada toast:

— Bardzo mi jest miło powiedzieć parę słów na cześć narzeczonej mojego przyjaciela.. Nieraz podczas naszych dalekich podróży po morzu, gdyśmy razem w ciemną noc trzymali wartę, odczytywał mi on ustępy z listów swej kochanej Anielci..

— Ależ panie — przerywa narzeczoną czerwona ze złości — mnie na imię Ludwisia!!!

W pociągu, zdążającym do Sopot dwaj podróżni rozmawiają ze sobą:

— Pan też do Sopot?

— Tak.

— A grywa pan?

— Owszem, bardzo lubię grać.

— A dużo pan przegrywa?

— Nigdy nie przegrywam.

— To niemożliwe. Jakim sposobem?

— Gram na wiolonczeli.

Zebrak puka w Nowy Rok do drzwi pani Bajdułskiej i prosi o jałmużnę:

— Litościwa osobo, właśnie sąsiadka pani obdarowała mnie kawałkiem świętecznego placka. Może i szanowna dobrodziejka ma cośkolwiek dla mnie.

— Ach, tak, moja sąsiadka dała wam kawałek placka swojej roboty, to w takim razie dam wam łyżeczkę sody i pigułkę na przeczyszczenie.

— Dlaczego ludzie życzą sobie na Nowy Rok?

— Bo cały rok życzą sobie źle po ciachu, więc raz chcą to zrobić dobrze i głośno.



„Zdrowia, szczęścia, pomyślności...”

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY 150-60, 150-66. — WARSZAWA, ULICA NOWOGRODZKA 26.
TELEFONY: 234-65. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST. ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1930